Nr. 263 — *Niedziela 21 Września 1884.* — **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

WE LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Mateusza.
Poniedziałek: Maurycego.
Wtorek: Tekli.

Środa: Gerarda.
Czwartek: Kleofasa.
Piątek: Cyprjana.
Sobota: Kosmy i Damiana.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 5 g. 52 min.
Zachód słońca o 5 g. 54 min.
Barometr: 735 — Pogoda niepewna słoty.

OD WYDAWNICTWA.

Z nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na *Kurjer Lwowski* wynosi:

Na prowincji z przesyłką:		We Lwowie z przesyłką:		We Lwowie bez przesyłki:	
kwartalnie . . .	4 złr. 80 ct.	kwartalnie . . .	4 złr. 20 ct.	kwartalnie . . .	3 złr. 60 ct.
miesięcznie . . .	1 złr. 60 ct.	miesięcznie . . .	1 złr. 40 ct.	miesięcznie . . .	1 złr. 20 ct.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że *Kurjer* wychodzi codziennie, oraz w każdą niedzielę i w każde święto, tym sposobem dostarczamy przeszło 60 numerów więcej jak inne dzienniki polityczne, a licząc dnie, czyni to dwa miesiące dłuższego i kosztowniejszego wydawnictwa, przeto śmiało możemy mówić, że *Kurjer Lwowski* jest teraz najtańszym dziennikiem polskim.

Stosownie do przyrzeczenia zamieszczamy oprócz telegramów i fejletonów codziennych: ***Dodatek tygodniowy*** zawierający obecnie powieść oryginalną przez *Józefa Rogosza* pod tytułem:

„MOTORY ŻYCIA“.

Każdy nowo prenumerujący *Kurjera* kwartalnie od 1. października do końca grudnia, otrzyma bezpłatnie (dopóki zapas wystarczy) 6 arkuszowy dodatek obejmujący początek wzmiankowanej powieści.

Nowe wnioski w sejmie.

Trzy nowe wnioski złożono w piątek do laski marszałkowskiej. P. Dzieduszycki Wojciech zaopiekował się sprawą reformy szkół ludowych, która ustrzegła na odmowie sankcji. Zmieniwszy tedy uchwaloną z. r. ustawę według uwag ministerstwa, i unikając ile możności takich postanowień, któreby ponownie mogły spowodować odmowę sankcji, wniósł on projekt obszerny, którego pierwsze czytanie nastąpi w poniedziałek. Wniosek p. Dzieduszyckiego obejmuje tylko zmiany w pierwszej ustawie szkolnej „o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych“.

Ubolewać wypada, że nikt dotąd nie zaopiekował się reformą konieczną w drugiej ustawie szkolnej „o prawnych stosunkach nauczycieli“. Ostatni w lipcu b. r. odbyty zjazd pedagogiczny dostarczył bardzo gruntownie motywowanego materjału do zmian, które mają na celu polepszyć materjalne położenie tych biedaków, którym powierzona jest piecza nad oświatą ludową, a którym doskwiera nędza. Przypominamy sobie żywo słowa czcigodnego dra Józefa Majera, który na wiecu tarnowskim przyrzekł popierać zapadłe tamże uchwały z całą usilnością swoich zacnych przekonań. Zarząd centralny tow. pedagogicznego miał wnieść do sejmu drogą petycji tę ważną sprawę.

Wyrażamy nadzieję, że zarząd spełni uchwałę zjazdu, a dr. Józef Majer nie omieszka użyć swego wpływu, jaki posiada w sejmie, aby tak naglącą sprawę postawić na porządek dzienny.

Drugi wniosek — p. Skałkowskiego, dotyczy sprawy regulacji Dniestru. Powołuje się on na opinję komisji hydrotechnicznej gal. towarzystwa politechnicznego, którą podaliśmy wczoraj, i opiewa:

„Zważywszy, że potrzeba zabezpieczenia doliny górnego Dniestru i jego dopływów od corocznie ponawiających się szkód przez wylewy oddawna jest uznaną, a tegoroczne klęski wykazały, że sprawa ta jest naglącą;

zważywszy, że wypracowany wskutek uchwały Wys. Sejmu z dnia 7. kwietnia 1876 operat melioracji doliny górnego Dniestru uznany został przez Towarzystwo politechniczne, któremu ten operat do zbadania udzielono, jako celowi zupełnie odpowiedni, w skutek czego rzeczone Towarzystwo w podaniu d. 17 b. m. do Wydziału krajowego wniesionem - oświadczyło, że ze stanowiska technicznego wygotowaniu ostatecznego projektu i rozpoczęciu kroków celem zapewnienia potrzebnych funduszów nic na przeszkodzie nie stoi;

zważywszy, że ustawą państwową z dnia 30. czerwca r. b. — zapewnione zostały dla krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych, mających na celu nieszkodliwe odprowadzenie wód górskich, zasiłki ze Skarbu Państwa do wysokości 50% preliminowanych kosztów;

że na mocy ustawy państwowej z dnia 27. kwietnia 1884. przyczynia się Skarb Państwa do regulacji rzeki Drawy w Karyntji w wysokości $^3/_5$ kosztów, a nadto udziela zaliczkę w wysokości $^1/_3$ tej kwoty, którą składa fundusz krajowy i interesowani;

że zatem jest uzasadniona nadzieja uzyskania znacznego zasiłku ze Skarbu Państwa na koszta odprowadzenia wód górnego Dniestru; wreszcie zważywszy:

że zaprowadzenie tak znacznych robót w drodze zawiązywania spółek wodnych byłoby niepraktycznem, ze względu na bardzo wielką ilość interesowanych i wynikające ztąd trudności formalne prawidłowego załatwienia sprawy pod względem prawnym i administracyjnym — zatem uchwaleniem specjalnej ustawy w myśl §. 45 krajowej ustawy wodnej jest wskazane, podpisani wnoszą:

Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił bezwłocznie do wypracowania ostatecznego projektu melioracji doliny górnego Dniestru i jego dopływów, przeprowadził rokowania z c. k. Rządem względem przyczynienia się skarbu państwa do kosztów tej melioracji, i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy, normującej stosunek, w jakim do kosztów nieszkodliwego odprowadzenia wód górnego Dniestru i jego dopływów przyczynić się ma skarb państwa, fundusz krajowy i interesowani — tudzież określający sposób wykonania tych robót melioracyjnych i regulacyjnych.“

Jeżeliby skarb państwa równorzędnie traktował Galicję, jak inne kraje, natenczas na Galicję przypadłby koszt regulacji Dniestru w kwocie niespełna 1,500.000 zł.

Wniosek p. Skałkowskiego ma tę zasługę, że może już raz regulację górnego Dniestru i meljorację przeszło 30.000 morgów nieużytków— wyprowadzi za sfery teoretycznych badań i przygotowawczych czynności.

Drugorzędnej wagi jest wniosek p. Koziebrodzkiego Władysława o zarządzie cmentarzy, ale ma także swoją donośność w stosunkach lokalnych międzywyznaniowych i higienicznych.

Nowi Dominikanie.

Dowiadujemy się ze śródła autentycznego, że ks. Zielonka, który w Tyśmienicy wyrzucił szkołę ludową z klasztoru Dominikanów na ulicę, był pierwszym, który na wiadomość o przyjeździe Alizariniego do Lwowa, i o zamiarach wprowadzenia obserwantyzmu, telegraficznie zgłosił swoje przystąpienie do reguły obserwanckiej. Według tej reguły nie wolno osobom świeckim mieszkać pod jednym dachem z zakonnikami. Owóż domyślamy się, że oburzający czyn Zielonki zostaje w ścisłym związku z przyjęciem obserwantyzmu przez niego.

W myśl tego przepisu Nowi Dominikanie we Lwowie, powymawiali już pomieszkania ludziom świeckim w zabudowaniach, które się znajdują pod jednym dachem z klasztorem, a jeden z Niemców wyraził się już o trudnościach, jakie im sprawia pod tym względem szkoła ludowa.

Wczoraj zaszedł fakt, który jeszcze komplikuje sprawę istnienia tej szkoły, bardzo ważnej dla gminy. Prawdopodobnie ze zmartwienia i zgryzoty jeżeli nie dla innych gorszych przyczyn, — zmarł w klasztorze Dominikanów sędziwy ks. Antonin Żak nagle. Przez 44 lat był on dyrektorem tej szkoły, i spełniał obowiązki swoje wzorowo, tak że młodzież garnęła się do tej szkoły. Pomijając już okoliczność, że ze względów finansowych byt tej szkoły jest zdaniem naszem narażony, bo Nowi Dominikanie pod groźą obedjencji wszelkie fundusze mają obowiązek odsyłać do jenerała w Rzymie na utrzymanie bratnich swoich klasztorów w innych krajach, — to gmina m. Lwowa, ani Rada szkolna nie może powolić aby kierownikiem szkoły tej został nowego kroju mnich, a do tego cudzoziemiec, pozbawiony wszelkiego uczucia przychylności dla tej ziemi, na którą go odkomenderowano dla — geschäftu pieniężnego z mieniem polskiem. Sprawa więc szkoły tej staje się dla gminy naglącą, a wobec niebezpieczeństwa, w jakie przez intrygi bezsumiennych osób popadł jeden z największych majątków polskich, kwestja rewindykacji tegoż z rąk cudzoziemskich staje na porządku dziennym starań gminy lwowskiej, parafjan, obywatelstwa i duchowieństwa polskiego w

kraju. Odebrać napowrót, co jest naszem, i co według intencji przodków naszych, nigdy nie miało, nigdy nie powinno być cudzem — jest świętą powinnością.

Organizacja konsularna.

Wielkiej dziś praktycznej doniosłości, kwestja konsulatów, mająca bardzo ścisły związek ze stanem ekonomicznych stosunków, stała się świeżo przedmiotem licznych prac naukowych we Francji.

Z pomiędzy nich na szczególną uwagę zasługuje dziełko p. Marcéres wyszłe w Paryżu p. t. Organizacja konsularna. Autor rozbiera złe i dobre strony obecnej organizacji konsulatów i przychodzi do wniosku: iż jedną z najważniejszych przyczyn, dla czego obecne konsulaty mało wpływają na podniesienie handlowych stosunków kraju jest to, że są nadzwyczaj często zmieniane. Konsulowie co lat kilka zazwyczaj są przenoszeni z jednego miejsca na drugie i to do miejsc bardzo odległych, nieraz na drugi koniec Europy, a nawet i z Europy do Azji i t. p.

Naszem zdaniem, jest to wielka racja. Konsul aby w interesie swego państwa mógł wyzyskać należycie stosunki miejsca w którem przebywa, powinien je znać należycie, a nigdy prawie nie dochodzi on do tego, gdyż zaledwie rozpatrzy się w stosunkach lokalnych, zostaje przeniesiony gdzieindziej. Jednakże nie w tem jedyna mieści się przyczyna złego. Główną przyczyną jest to, iż państwa dla oszczędności mało tworzą agentur konsularnych, a nadto, że je w znacznej części oddają w ręce niefachowców, ludzi nie oddających się zawodowi konsularnemu z powołania, ale dla zaszczytu.

Takie konsulaty są dla państw pożądane, bo są bezpłatne, ale też i pożytek z nich mały. Te zaś państwa, które jak Francja prawie nie mają innych konsulów jak tylko z ludzi fachowych, odnoszą z konsulatów wielkie korzyści, bo one są dzielnemi środkami do ożywienia i rozszerzenia handlu. Na dzieło pana Marcéres zwracamy uwagę, bo ono dotyczy żywotnej obecnie kwestji.

Prasa rosyjska o zjeździe w Skierniewicach.

Petersburg, 16. września. Wśród nawału artykułów poświęconych przez dzienniki dzisiejsze zjazdowi Skierniewickiemu niepodobna nie wyróżnić i zbyć milczeniem dwóch artykułów okolicznościowych, będących prawdziwemi perłami w tym koncercie, godnemi siebie pod każdym względem i do jednego nastrojonych tonu, z jednego wypływających „uczucia“, odmiennego od tych, któreśmy czytali w *Nowoje Wremja* i *Ruskim Kurjerze*. Są to artykuły *Petersb. Zeitung* i *Moskiewskich Wiedomosti*. Te dwa bratnie organa nie mogły nie uczuć porażki, jaką im zadała postawa przyjęta przez prowincje polskie podczas podróży carstwa, nie mogły nie uczuć dotkliwego policzka jaki wycięła im rzeczywistość ich własnemi insynuacjami. A więc... a więc z podwójną, z desperacką zajadłością postanowiły rzucić się na Polaków w chwili gdy trzej monarchowie podając sobie dłonie, dają tem samem nie już przykład ale zbiorowy okaz pojednawczości. Przez dwie szpalty *Zeitung* raduje się ze zjazdu Skierniewickiego, raduje się, ale czytając to czujesz, że niebawem wyjdzie tam coś innego z zanadrza. Jakoż zapewniwszy, że cały świat będzie szczęśliwy ze zjazdu w Skierniewicach, *Zeitung* dodaje z boleścią, że „nur die Madjaren“ a dalej „auch die Polen“ temu zjazdowi nie są radzi. I nie dość na tem, *Zeitung* już nam grozi nawet następstwami zjazdu. „Polacy, powiada, którzy ważną rolę w trzech cesarstwach grają i pośród których zjazd się odbywa, mogą z niezupełnie spokojnem sercem oczekiwać rezultatów dnia dzisiejszego. Sumienie ich zanadto jest nieczyste (zu belastet), iżby spokojnie przyjęli skutki porozumienia, w celu udaremnienia którego żadna strona tyle nie agitowała co Polska. Jeżeli bowiem stosunki między Niemcami a Rosją były naprężone w ostatnich latach, jeżeli Niemcy byli w zakłopotaniu co do zamysłów Rosjan a Rosjanie w obawie przed agresyjnemi planami Niemców, jeżeli zanosiło się na wojnę rosyjsko-niemiecką, jeżeli rubel rosyjski coraz gwałtowniej spadał i przyprawiał o coraz nową panikę i o straty materjalne posiadaczów wartości rosyjskich, to te wszystkie utrapienia (Kalamitäten) przeważnie Polakom przypisać należy. Polskie dzienniki rozgłaszały bez przerwy kłamstwa i bałamuciły umysły w Niemczech i w Rosji widmem wojny i przygotowań obustronnych do tej wojny, dlatego że zaszkodziłaby ona jak najbardziej Niemcom i Rosji, a Polakom dopomogłaby do ziszczenia ich planów opartych na przewrocie. Później dopiero, bardzo późno i nie bez wstydu zrozumiała opinja publiczna w Niemczech i Rosji, jak, przez kogo i do jakiego stopnia była za nos wodzona...“

Przyznacie państwo, że to przechodzi granice wszystkiego, co się w tych wstrętnych czasach czytuje. Tak mówi dzisiaj organ, który w papierowej wojnie rosyjsko niemieckiej wybuchłej po słowach Skobelewa, odznaczał się wyuzdaniem słowa równającem się dzisiejszej adulacji! Z podobnemi słowami spotkaliśmy się przed kilku dniami i w *Schlesische Zeitung*, która i wtedy dorównywała petersburgskiej koleżance w doborze inwektyw pod adresem Rosji. Dziś ma to wszystko spaść na nasze cierpliwe barki. Moglibyśmy powtórzyć za Thiersem „que nous sommes comme ce vieux parapluie“ i t. d., ale na cóż my mamy przyjmować ten miły ciężarek, który *Zeitung* chce zsunąć z siebie, korzystając z odwróconej w inną stronę uwagi? Wcale nie przyjmujemy i dać możemy nawet łatwo odprawę obudwu *Zeitungom*, przypomniawszy im słowa jednego z dzienników polskich, skierowane do prasy niemieckiej wtedy właśnie przed dwoma laty. Słowa te może nie zamkną jak i wtedy ust rosyjsko niemieckim patrjotom, ale powinny je zamknąć, i to dosyć. Było to właśnie w chwili, kiedy w sprawie niemieckiej pojawił się właśnie ów uniżony koncept: „e, co my tam, będziemy się wadzili z Rosjanami; to „polnische Umsturzpartei“ tego wszystkiego narobiła.“ Współcześnie *Moskiewskie Wiedom.* odpowiedziały: „dla polskoj sprawy“. Otóż ów dziennik dał się słyszeć najspokojniej z tem zdaniem, że tylko w jednym razie Polska sprawa wyszłaby dobrze z wojny rosyjsko-niemieckiej, mianowicie gdyby wszyscy Polacy jak ich jest kilkanaście miljonów, stanęli z Rosjanami przeciw Niemcom. Że mrowie mogło przejść po szpiku *Schlesische Zeitung* i jej koleżanek po takiem zupełnie spokojnem, objektywnem postawieniu kwestji, temu trudno się dziwić, ten lęk jest spuścizną dziejową Niemców, wszak pod Grunwaldem Polacy sami dali radę. Odtąd też prasa niemiecka wytężyła wszystkie usiłowania, aby niedopuścić porozumienia rosyjsko-polskiego. Dzisiejszy głosik *Zeitungu*, także to samo ma na celu. Dodajmy, że w tej sprawie pismom niemieckim stale sekundują *Mosk. Wiedom.*, do których przychodzimy z kolei.

„Czy wy wiecie, dobrzy ludzie, powiada ten organ, co to jest „polskaja sprawa?“ Wy może myślicie, że ci nieszczęśliwi patrjoci polscy troszczą się o utrzymanie swej narodowości, o spokojne jej istnienie i rozwój. Gdyby tak było, to nie byłoby żadnej kwestji polskiej przynajmniej w Rosji, i niktby nie pomyślał w Rosji o uciskaniu spokojnego, pokrewnego nam plemienia. Nie, „polskaja sprawa“ to nie utrzymanie swojej, ale zagarnięcie cudzych narodowości; polska sprawa

---

Pamiętnik Heleny.

(Ciąg dalszy)

W karnawale tym szalano — zabawa po zabawie — na każdej świetniejsze stroje, pełniejsze sale.

Byłyśmy na kilkunastu wieczorkach publicznych i prywatnych. Ludwinia wszędzie zwracała oczy na siebie; po każdej zabawie tryumfująco opowiadała ile słów się nasłuchała pochlebnych. Dnie całe spędzała na obmyślaniu strojów, bieganiu po mieście z magazynu do magazynu i wybieraniu gaz, koronek i kwiatów. Godzinami stała przed lustrem dobierając kolorów, które podnosiły jeszcze świetność jej cery. Nigdy nie wzięła książki do ręki, nigdy nie usiadła do fortepianu, chyba aby zagrać walca, którego słyszała na balu. Nie można z nią było innej rozmowy prowadzić tylko o sukniach, podobaniu się, miłości. Znudziło mnie to nareszcie, usuwałam się do swego pokoju i zagłębiałam w książce lub rysowałam spędzając długie chwile na marzeniu, do którego miałam szczególną skłonność, a które w mojem położeniu i wieku było naturalnem.

Często z hałasem cała różowa, z głośnym śmiechem wbiegała Ludwinia.

— I cóż ty stara sawantko tu robisz?— wołała. Zamiast myśleć o jutrzejszym balu wlazłaś w kąt i nad szpargałami czas tracisz... I jakże potem będziesz wyglądać jeżeli nie obmyślisz nic naprzód.

— A... moja droga — odpowiadałam — wiem dobrze, że zawsze jednakowo wyglądam... A zbrzydłyby mi zabawy, gdybym tylko o nich myślała.

Ona ruszyła ramionami i wybiegła napowrót do swoich fraszek.

Matka moja z niechęcią patrzyła na tę próżność a szczególnie na kokieterję Ludwini, która z dniem każdym przybierała coraz większe rozmiary. Pisała nawet do ciotki z przestrogą, ale ciotka odpisała na to: Każdy wiek ma swoje prawa, moja droga, niech się bawi... zresztą tak ładna jak Ludwinia musi lubić się podobać...

— Wiesz, moja droga — mówiła matka — kto wie czy nie wolę, że ty nie jesteś piękną; gdybyś miała być taką lalką tylko... tak trudno piękną dziewczynę dobrze wychować...

I miała słuszność. Ludwinia w gruncie była dobrą — miała tkliwe serce — ale od dziecińtwa psuli ją wszyscy, matka, otoczenie, a teraz świat, mężczyźni. Te pochlebstwa, które jej prawiono, te nadskakiwania mogły daleko silniejszą główkę zawrócić... i nawet zepsuć.

Ludwinia była próżną, chciwą hołdów, lekką a co najgorsza zazdrośną. Serce miała dobre, ubogiemu oddałaby wszystko, mnie starała się przystrajać, abym jak najlepiej wyglądała; była czułą, serdeczną, ale podzielić się z kimś swoim tryumfem nie chciała za żadną cenę. Jeżeli gdzieś pokazała się równie piękna jak ona, i była otaczaną, to już jej zazdrość i niechęć była jawną. Co gorsza, nawet mnie dotknęła i wpłynęła stanowczo na moje przyszłe losy. Jak już wspomniałam, nietylko Ludwinię otaczał tłum wielbicieli, zdarzało się to i mnie, a choć dziwiło trochę, jednak pochlebiało, chociaż wszystko to tłumaczyłam sobie szacunkiem powszechnym i przyjaźnią ogólną, jaką posiadał mój ojciec.

Ale pewnego wieczoru, na którym jeden z młodych ludzi, którego Ludwinia kokietowała przysiadł się do mnie ciągle prawie tańcząc ze mną, jak przypuszczałam, aby wzbudzić zazdrość w adorowanej piękności, Ludwinia straciła widocznie humor, zapragnęła wcześnie powrócić do domu, była zimna a nawet przykra dla mnie. Nie miałam zwyczaju sprzeczać się ani dąsać; zresztą czując się o tyle starszą, patrzyłam jak na rozkapryszone dziecko...

Na drugi dzień widząc, że humor jej nie zmienia się, postanowiłam dójść o co jej chodzi właściwie.

Wtedy powiedziała mi, że skokietowałam jej adoratora. Roześmiałam się tylko.

— Czy we mnie jest choć odrobina kokieterji? — zapytałam.

Ona zaperzona odrzekła:

— Zapewne, że nie ma i nie wiele by ci ona pomogła; jeżeli ci nadskakują, jeżeli on także umizga się do ciebie, to nie dla ciebie, ale dla twoich pieniędzy...

Wyraz ten uderzył mię w samo serce.

—Ludwiniu! — zawołałam — co ty wygadujesz...

— A tak, żebyś wiedziała, że idzie im o posag twój... myślałam, że on inny, ale i on także... — i rozpłakała się gwałtownie.

Pomimo ciosu jaki mi zadała, żal mi się jej zrobiło, podbiegłam i uściskałam ją, a chociaż mię odpychała starałam się ją uspokoić.

— Ludwisiu — mówiłam — widzę, że kochasz go, bądź spokojną, droga moja, on mi ani w myśli, i nawet gdyby chciał nie wyszłabym za niego; a potem wierzaj mi przysiadł się do mnie tylko dla wzbudzenia twej zazdrości, to widoczne...

to znaczy: oddajcie się nam w ręce, poddajcie się! Zgubiwszy swój lud, szlachta chce z rosyjskiej i litewskiej ludności stworzyć sobie nowe bydło (termin oryginału) i panować nad nim. W kwestji polskiej Rosja się tylko broni, a polska szlachta atakuje wszelkiemi środkami, podstępem, fałszem, zdradą i buntem; i to nie ta szlachta drobna, która uprawiała i uprawia glebę razem z bydłem, która służy za stangretów(?) i lokai (?) w pańskich dworach i której dla odróżnienia od chłopów dawano plagi na kobiercu — ta szlachta tylko słucha komendy — ale jej śmietanka polscy i spolaczeni książęta i hrabiowie, którzy rządzili w dawnej Polsce i tradycje jej przechowują. Oni to stanowią ów spisek znany pod nazwą „polskoj sprawy“...

Po kilku jeszcze inwektywach skierowanych ku Polakom galicyjskim, organ p. Katkowa oznajmia co następuje:

„Żadnego pojednania między tą partją a Rosją być nie może. Wszelkie dla niej ustępstwo byłoby błędem lub zdradą.“

Miejmy nadzieję, że *Moskiewskie Wiedomosti* z boleścią doczekają się tego „błędu“ i tej „zdrady“. Rzecz naszą zaś zakończymy ustępem dzisiejszego artykułu wstępnego *Swieta*, który całkiem w porę wyręcza nas w niemiłej odpowiedzi i pod adresem ojczystych *Zeitungów* i *Wiedomosti* następujące szle słowa:

„Pobyt Najjaśniejszych Państwa pod Nowogieorgiewskiem *ostatecznie* rozwiał mgłę i fałsz, które jednocześnie przędli *dziennikarze w Berlinie i Moskwie* o usposobieniu umysłów nad Wisłą.

„Widzieliśmy do czego zmierzał ów fałsz, uważaliśmy go za krzywdę dla interesów państwa, dziwiąc się jak można tak długo i tak systematycznie siać oszczerstwa. Dziś radzi jesteśmy, że nakoniec same okoliczności wykryły fałszerzy, jątrzących mieszkańców Rosji na pociechę Berlina.“

Wszakże to słowa nie nasze. To *Swiet* tak się odzywa do ludzi, których niecne praktyki budzą istotny wstręt i obrzydzenie. Ale jaki swoją drogą ten *Swiet* naiwny! Z czego on się cieszy, czemu jest rad? Przecież to co powiedział, to tylko rzeczywistość. A rzeczywistość? Dla tych ichmościów wszak to tylko nowy materjał do fałszowania.

KRONIKA.

Ofiara obserwantyzmu. W klasztorze OO. Dominikanów lwowskich żył od lat 48 ks. Antonin Żak, (ur. 1807, wyświęcony 1832) początkowo nauczyciel szkoły ludowej dominikańskiej, a następnie jej dyrektor. Od r. 1849–58 był przeorem tego klasztoru. W sędziwym wieku zaniemógł już znacznie na zdrowiu i potrzebował troskliwego pielęgnowania, łaźni i kąpieli. Gdy klasztor objęli obserwanci, nie przyjął ich reguły, i był narażony na nieprzyjemności różne. Wydalić staruszka z klasztoru nie wypadało na razie, zwłaszcza, że był dyrektorem szkoły. Dokuczano mu tedy. W piątek po południu żalił się przed znajomymi, że doznaje sekatur na swoje stare lata.

Wieczorem był jak zwykle na pogadance w domu radcy Putschegla, z którym go łączyły przyjazne stosunki od dawna. Stamtąd wrócił do klasztoru przed godz. 8 wieczorem i kazał się służącemu zbudzić o godz. wpół do 7. zrana, albowiem chciał iść do łaźni w sobotę. Wczoraj o naznaczonej godzinie służący otworzył niezamkniętą celę, i zastał ks. Żaka leżącego na podłodze, głową pod stołem — bez życia, zupełnie już skrzepłego. Lekarze przywołani skonstatowali, że śmierć nastąpić musiała jeszcze przed północą, a okoliczność, że ks. Ż. był całkiem ubrany w habit i w pasie, świadczy, że musiał skonać jeszcze przed godziną wpół do 9 wieczorem, albowiem dopiero o tej godzinie zwykł był najregularniej kłaść się do łóżka. Świeca na stole była do końca wypalona.

Nieboszczyk był osobistością znaną w całym Lwowie, i gdy wieść o jego nagłym skonie rozniosła się po mieście, lud robił różne komentarze. Uważamy obdukcję zwłok za konieczną. Najbliżsi znajomi nieboszczyka pospieszyli do celi, i zastali tam właśnie nowego przeora Conrada, jak z kieszeni ś. p. Żaka wyciągnął kluczyk i przedsiębrał rewizję stołu tudzież misternej szafki, która się znajdowała w celi. Z ust wiarygodnych słyszymy, że nieboszczyk posiadał pewne oszczędności, tudzież depozyta osób świeckich, a co do przeznaczenia gotówki, wtajemniczył nawet osoby trzecie, które powinne wystąpić teraz, aby fundusze te nie zginęły. Jeżeli istotnie jak mówią niektórzy, zginął na apopleksję, to przyczyniły się do tego zmartwienia ostatnich tygodni.

Panu namiestnikowi wręczyła deputacja miasta Kołomyi onegdaj dyplom honorowego obywatelstwa.

Porzucone niemowlę. Wczoraj o godzinie pół do 9. zrana, zwrócił uwagę przechodzających się w miejskim ogrodzie słaby płacz dziecięcia, dochodzący z pobliskich krzaków. Po krótkiem szukaniu spostrzeżono rzeczywiście dziecię płci żeńskiej, najwyżej miesiąc liczące, które kwiliło jakby się chciało poskarżyć na nielitościwą matkę. Pewna pani zlitowiła się nad maleństwem posiniałem z zimna i zabrała je z sobą. W ulicy Zygmuntowskiej jednak została zaatakowaną przez jakąś kobietę, która się przyznała do dziecięcia i odebrała je, tłumacząc się, że przez zapomnienie zostawiła dziecko w krzakach.

Zaćmienie zupełne księżyca, które widzieć będzie można we Lwowie, przypada 4. października b. r. i zacznie się według czasu średniego Lwowa o godz. 9 min. 51, a skończy się o godzinie 1 m. 24_8 po północy.

Pan E. Trzemeski, zaszczytnie znany u nas fotograf wpadł na szczęśliwą myśl i dla wygody publiczności urządził w hotelu Europejskim w sklepie frontowym kantor zamówień i specjalną sprzedaż fotografij, wykonanych w własnym zakładzie, i w innych najznakomitszych zakładach.

Wystawę tę podziwia codziennie mnóstwo osób. Znajdują się tam przepiękne fotografie znakomitości, jakoteż fotografie znakomitych obrazów polskich i obcych malarzy. Nadmienić też wypada, że ceny fotografij znacznie są tańsze, aniżeli w innych składach.

Już to przyznać trzeba p. Trzemeskiemu, że ciągle się stara o zaprowadzenie najlepszych udoskonaleń — ciągle postępuje — to też zakład jego cieszy się zasłużonem powodzeniem i na równi postawionym być może z pierwszemi zakładami wiedeńskiemi i paryskiemi.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta głównej kasy krajowej, Adolfa Swobodę, zarządcą urzędu sprzedaży soli, a dalej zamianowała: Klemensa Zieleniewskiego, Wilhelma Cossę, Józefa Granatowskiego, Kazimierza Stankiewicza i Kazimierza Struzika, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi; Jana Fuxa, Karola Zawiszę, Alojzego Kremera, Wilhelma Piernikarskiego i Karola Bochenka, kontrolami podatkowymi w X. klasie rangi, a wreszcie Erazma Jana Mandyszewskiego. Władysława Stebleckiego, Józefa Dallingera, Edmunda Kowalskiego, Eugeniusza Jabla, Wilhelma Zajączkowskiego i Seweryna Paszkiewicza, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Julję Schramównę w Trzebini, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Trzebini; Wilhelminę Msówną, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej dziewcząt w Rzeszowie; nauczycielkę Helenę Lubowiczównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Stebniku, i Leontynę Owczarkiewiczównę, rzeczywistą nauczycielką II. szkoły etatowej w Krakowie.

Obłąkany. Młody jakiś człowiek, cierpiący widocznie pomieszanie, napastował onegdaj publiczność w kościele OO. Jezuitów. Drągal ten szczególną ma predylekcję do kobiet, robi do nich rozmaite

---

Otarła śliczne oczy i z żywością gwałtowną rzuciła mi się na szyję.

— Przepraszam cię — szeptała — o, przepraszam... więc myślisz, że on mię kocha? myślisz to naprawdę?

— Jestem przekonaną o tem i tylko twoja zalotność wstrzymuje go od oświadczenia się. Jeżeli go kochasz, nie staraj się nikomu podobać, tylko jemu, a będziesz widziała, że będziesz szczęśliwą i kochaną...—Roześmiała się, a srebrny jej śmiech rozległ się po całym pokoju.

— A... dobra jesteś Helenko, więc chciałabyś abym zakonnicą została, czy taką sawantką jak ty? Ja mogę go lubić a innym się podobać, to nic nie przeszkadza...

— Ależ to go martwi, zniechęca.

— Niech się pomartwi, jeżeli mię kocha prawdziwie to się nie zniechęci, trochę niepokoju może warta jestem...

Odkrywszy tak przypadkowo tajemnicę Ludwisi, zaniepokoiłam się trochę, powtórzyłam matce rozmowę, wypuszczając naturalnie ustęp o pieniądzach.

Matka postanowiła uważać na młodą parę i przy pierwszej sposobności uwiadomić ciotkę o uczuciach córki.

Ale Ludwisia była tak kapryśną, tak niestałą w swoich fantazjach, tak raz czułą, rozmarzoną, drugi raz zimną, sztywną, tak wszystkim starała się podobać, co przy jej piękności uchodziło jej zupełnie, że najbystrzejsze oko mogło się omylić.

Dom nasz był teraz zawsze pełny. Karnawał minął, ale post pozwalał na zebrania poważne, grano, czytano, urządzano amatorskie teatra. Ludwisia zawsze wesoła, strojna i zalotna, żyła w całej pełni, bo życiem, które jej odpowiadało w zupełności.

Lecz ja, przeciwnie, zmieniłam się mocno, humor tak naturalny w młodości zmienił mi się, w uszach moich ciągle brzmiały nieuważne słowa Ludwini, że tylko dla pieniędzy starano się o moje względy. Dotąd wierzyłam ludziom patrząc na wzorowe życie moich rodziców, wierzyłam we wszystko dobre w naturze ludzkiej. Wszak byłam młoda, a serce miałam pełne najlepszych uczuć. Teraz zaczęłam wątpić. Nadskakiwanie mężczyzn brałam za udane, w każdym, który się do mnie zbliżał widziałam chciwego, polującego na znaczny posag, który mi ojciec przeznaczał. Było to złe bardzo, bo zmieniło moje postępowanie; z uprzejmej, wierzącej, stałam się podejrzliwą, chłodną.

Tymczasem Ludwinia coraz bliższy zawiązywała stosunek z młodym człowiekiem, o którego była zazdrośną. Był to bardzo przystojny dwudziestokilkoletni człowiek. Lubiłam go bardzo, naprzód dla tego, że nie myślał o mnie, powtóre, że przeczuwałam w nim wielkie uczucie dla Ludwini, która prócz piękności nie miała nic; nareszcie dla tego, że był ubogi i nie krył się z tem wcale, opowiadał o swojem ciężkiem dzieciństwie, o pierwszej młodości w której prócz nauki musiał zarabiać lekcjami na życie, z rzewną prostotą, która ujmywała za serce. I Ludwinia urosła w moich oczach, odkąd poznałam, że mu jest przychylną, wiedziała, że ją nie świetny los czeka i że nie zaraz pobrać się mogą. Był urzędnikiem w biurze mego ojca, i miał zaledwie 500 zł. rocznie. Czyż z tego podobna utrzymać rodzinę? Trzeba było lata czekać na awans; w jego oczach malowało się wierne, stałe uczucie, ale Ludwinia, czy ona równie będzie wytrwała? Prawda, że mimo piękności, dla której adorowano ją i otaczano na balach, nie miała przecież starających się wielu. Nikt dotąd nie prosił o jej rękę, jednych odstręczał brak zupełny posagu, drugich, poważniejszych, zalotność.

Tak stały rzeczy, gdy jednego wieczora siedząc zagłębiona w fotelu i myśląc o nowem dziele, które czytałam, spostrzegłam, że ręce Ludwini posunęły się w stronę młodego adoratora i tam spotkawszy jego rękę uścisnęły, potem coś zaszeleściło i Ludwisia ukryła bilecik w kieszonce. To mi się nie podobało; po co to ukrywanie, dla czego nie wyznać szczerze, dla czego on się nie oświadcza, po co te czułości pokątne, które się nie zgadzają z godnością dobrze wychowanej panny? Milczałam jednak czekając z niepokojem na przyjazd matki Ludwini.

W naszem ścisłem kółku i częstych zebraniach między innymi zaczął się zjawiać średnich lat i wielkiej powagi mężczyzna. W powierzchowności jego nie było urody, ale było w nim coś uderzającego, jakaś miękkość, wdzięk ułożenia, delikatność prawie kobieca, która ujmowała serca. Był słuszny i silny, rozumny ale małomowny. Zaraz po poznaniu Ludwinia, na którą patrzał z chłodną powagą, postanowiła go rozruszać.

Trzepała się, śmiała, kokietowała go zawzięcie. Widziałam, że Artur cierpiał na tem, że stawał się smutny, zgnębiony i starałam się zwracać jej uwagę na to. Ale ona się śmiała tylko.

— Muszę przecież rozruszać tego sensata, zresztą niech się mój miły przyzwyczai do tego; zostawszy jego żoną nie myślę zakopać się i zerwać z całym światem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gesta i poczyna coś mówić, zwykie bez ładu i sensu. Zwracamy uwagę władz na tego obłąkanego.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Karola Antoniego Woźnowskiego lekarza z Wilna, z panną Henryką Korczak Horodyską, córką obywatela dóbr ziemskich na Podolu zakordonowem.

Ze świata tonów. Wśród wędrownych dławidudów, wszelkiego rodzaju kataryniarzy, drumlistów, gitarzystów, śpiewaków i harmonikarzy, produkujących się na estradzie naszych dziedzińców, ku wielkiej uciesze kucharek, pokojówek, stróżów i lokaji, przybyło jeszcze jedno, ku utrapieniu naszych uszu, towarzystwo składające się z dwóch pikkulinistów, i czterech kobzarzy. Jak się dowiadujemy, owo towarzystwo przelotne cieszy się u nas powodzeniem.

Herr Gregor Ritter von Smolski. W numerze 117 *Kurjera* z dnia 26 lipca 1883 napisaliśmy: *Vaterland* otrzymał korespondencję z Lublany, w której mu donoszą, że przybył tam podczas pobytu cesarza niejaki „Ritter von Smolski“, który w kołach narodowców przedstawił się jako sprawozdawca *Narodnich Listów*, *Gazety Narodowej* i *Pester Lloyda*, nie wspominał atoli nic o tem, że pisuje również do *N. Wien. Tagblattu*, gdyż w takim razie narodowcy zupełnie inaczejby się z nim obeszli.

Owoż we wszystkich tych pismach pojawiły się korespondencje z Lublany, ale wprost przeciwne, bo gdy w trzech pierwszych były one mniej więcej przedmiotowe, to w ostatniem, czyli *N. W. Tagblacie*, wprost przeciwne i fałszywe. Szanowny Ritter v. Smolski nie wahał się oczernić Słoweńców, iż wywołali burdy i ndzielić im surowego skarcenia za ich nietaktowność, której nawet obecność monarchy nie zdołała pohamować.

Donosi dalej korespondent *Vaterlandu*, iż pan Smolski równocześnie oddawał w urzędzie telegraficznym wprost przeciwne korespondencje, na co zwrócili uwagę sami urzędnicy telegraficzni i zawiadomili o tem władzę. Że p. Smolski oczernił Słoweńców potwierdza sam *Vaterland*, pisząc, że jeżeliby były jakie zajścia, to wywołali je nie narodowcy, ale sami Niemcy. W końcu winszuje *Vaterland Gazecie Narodowej*, że posiada tak zacnego korespondenta w osobie p. Smolskiego a do tych gratulacyj, chyba i nam się przyłączyć wypada“.

Po pojawieniu się powyższego artykułu w *Vaterlandzie* i *Kurjerze* p. Smolski nie poważył się nawet nadesłać nam ani *Vaterlandowi* sprostowania, byliśmy też przekonani, że Ritter von Smolski ma jedynie na względzie „biznes“ (Gescheft).

Tymczasem ku naszemu zdumieniu znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Gazety Narodowej* korespondencję p. Ritter von Smolski, w której wsiada na konika patrjotycznego i z wielkim polotem mówiąc o posłannictwie dziennikarstwa, napada w ordynarny sposób na swoich kolegów korespondentów pism galicyjskich, zarzucając im wprost zdradę, że mianowicie intrygują w kołach polskich i wiadomości zasięgnięte w sferach polskich sprzedają nieprzyjaźnym nam organom wiedeńskim.

Rozumiemy, że to jakiś nowy manewr konkurencyjny p. Smólskiego — ale pytamy gdzie się zaczyna, a gdzie kończy się — powiedzmy parlamentarnie — śmiałość, skoro taki p. Smolski śmie innym formułować takie zarzuty — p. Smolski, któremu udowodniono, że tajemnicę koła polskiego, którą dla *Gazety Narodowej* powierzył mu był p. Wolski, sprzedał za srebrniki wrogiej nam *N. Fr. Presse.*

Sprawa ta stała się wówczas tak głośną, iż *Gazeta Narodowa* panu S. dała dymisję — po niejakim zaś czasie przyjęła go napowrót i ignorowała zupełnie zdemaskowanie nieuczciwości korespondenta swego przez *Vaterland*.

Dziś pan Smolski tak samo sprzedaje wiadomości polskie wrogim nam pismom niemieckim i często na szkodę naszą, jak wówczas właśnie było z tajemnicą koła polskiego, o której za wcześnie przez p. Smolskiego dowiedziała się *N. Fr. Presse.* I takiemu to panu pozwalają dzienniki polskie oczerniać drugich ludzi pracujących uczciwie a niewygodnych może p. Smolskiemu ze względów na współzawodnictwo korespondenckie.

Szkoły średnie w Galicji. Według sprawozdania kraj. Rady szkolnej, wszystkie narodowości Przedlitawji są w naszych szkołach średnich reprezentowane. Ze względu na siłę liczebną można je podzielić na trzy grupy, z których pierwszą tworzą Polacy i Rusini. Polacy stanowią w średniej mierze za cały okres dziewięcioletni (1875—1883) 76.46%, czyli przeszło trzy czwarte części ogólnej sumy uczniów, Rusini 16.09%, czyli szóstą część, obie narodowości razem 92.55%, czyli przeszło $^9/_{10}$ całej sumy uczniów. Drugą grupę tworzą Niemcy i Czesi, pierwszych było 7.21%, drugich 0.15%, razem 7.36%, czyli $^1/_{14}$ całej sumy. Na trzecią grupę składają się Węgrzy (0.05%), Rumuni 0.02%, Włosi 0.01% itd., razem 0.09%. W liczbach bezwzględnych było w ciągu tego okresu corocznie w średniej mierze po 7906 Polaków, 1664 Rusinów, 745 Niemców, 16 Czechów, 4 Węgrów, 2 Rusinów, 745 Niemców, 16 Czechów, 4 Węgrów, 2 Rumunów, 1 Włoch. Serbów i Kroatów było w ciągu 9 lat razem tylko 3, Słowieniec 1, innych narodowości (Francuzów itd.), razem 10.

W sprawie Czytelni akademickiej w Krakowie, dowiaduje się *N. Reforma*, że należy oczekiwać rezultatu wcale niepomyślnego, bo rozwiązania czytelni. Przeciw postanowieniu temu pozostaje jeszcze apelacja do Wiednia, z której zapewne młodzież uniwersytecka nie zaniedba skorzystać.

Czerniowce. 17 b. m. wieczór jakiś nieznajomy, zwabił redaktora *Bukowiner Rundschau* niejakiego Loewy w odległą ulicę, gdzie miał mu opowiedzieć o jakiemś ogromnie ważnem zdarzeniu politycznem. Niestety zdarzenie to miało dopiero nastąpić, nieznajomy bowiem wszedłszy z redaktorem w odludny zaułek, rzucił się niespodzianie na niego i zbił go tak potężnie, że chciwy nowin Laewy przez kilka godzin leżał bez przytomności. Sprawcy nie odszukano.

Z kolei. Dnia 15. b. m. wieczorem pomiędzy Bochnią a Kłajem, w pociągu lokalnym rzeszowskim, złamała się oś pakunkowego wagonu i w skutku tego ruch na linji kolejowej chwilowo przerwanym został. Dla tego pociąg kurjerski lwowski zatrzymano w Bochni i takowy przybył do Krakowa dopiero po godzinie 10-ej wieczorem, a kurjerski odszedł z Krakowa do Wiednia bez połączenia się z lwowskim.

Skarb. W Połtawie podczas odnawiania domu na ulicy Szlacheckiej, robotnicy wykopali garczek, napełniony srebrną monetą. Były to pieniądze drobne, wielkości dwuzłotówki starego stempla, niektóre ze srebra bardzo nizkiej próby, inne zaś ze srebra czystego. Pieniążki te odnoszą się do roku 1606 lub 1626 i mają z jednej strony wyobrażenie króla polskiego Zygmunta III. Wazy, z drugiej zaś wybity jest orzeł polski. Ile tych monet znajdowało się, niewiadomo, gdyż rozeszły się zaraz pomiędzy robotnikami, policja zaledwie zdołała ocalić 660 sztuk. Skarb odkopano w miejscowości, gdzie od bitwy połtawskiej aż do r. 1830 nikt nie mieszkał.

Wiedeń, 20go września. O godzinie pół do 6ej zrana, w koszarach piechoty na AlserStrasse, powieszono dziś Kamerera.

Wiedeń 20. września. Oskarżony o oszustwo pseudo bankier Redlich został przez sąd przysięgłych co do wszystkich punktów oskarżenia winnym uznany i na 6 lat ciężkiego więzienia skazany.

Rzym. 19. września. Wczoraj zachorowało na cholerę razem 606 osób, umarło zaś 363, z tych w Neapolu zachorowało 437, umarło 283. W 24 godzinach do 4tej po południn dzisiaj zachorowało na cholerę 364 osób, umarło,

Z Rostowa nad Donem piszą do *Kraju*: Katolicy rostowscy obchodzili 6 sierpnia rocznicę poświęcenia kościoła tutejszego i jednocześnie odbyła się instalacja nowego administratora b. wikarego parafji taganrogskiej, księdza Gutowskiego. Mamy już więc stałego pasterza, msza się odbywa codziennie; w sobotę i w dnie świąteczne nieszpory, a nawet organistę stałego już najęto, bo dotychczas obowiązek ten spełniał jeden z nauczycieli muzyki, p. Rajski. Księdzu zapewniła parafia 600 rs. rocznej pensji, organiście zaś 240 rs. Byłoby do życzenia, aby nowy proboszcz został zarazem kapelanem przy rostowskich zakładach naukowych, są w nich bowiem dzieci katolickiego wyznania, wymagające nauki religji.

Do magazynu prochu w Wiener Neustad, w którym zazwyczaj znajduje się także dynamit, włamało się przed kilkoma dniami kilku ludzi, lecz nie znalazłszy właśnie dynamitu, odeszło nic nie zabrawszy. Policja wiedeńska przypisuje ten czyn anarchistom.

Szczególnego zbrodniarza sprawę rozstrzygał przed kilku dniami sąd okręgowy w Lublinie. Łotr ten znany w powiecie lubelskim pod nazwiskiem Jegora Saweliewa i tu w roku zeszłym dopuścił się rozboju we wsi Krempicach w domu włościanina Opalińskiego. Schwytany i osadzony w więzieniu lubelskiem, wywierał ogromny wpływ na współaresztantów, którzy wszyscy byli mu posłuszni i chętnie kary na siebie przyjmowali, byleby się Saweliewowi nie narazić. Wreszcie uciec ztąd zdołał przez wyłamaną kratę z innym jeszcze aresztantem, Stanisławem Główniakiem. Obu jednak ujęto wprawdzie aż na Wołyniu. Dowiedziano się też wkrótce, dzięki fotografiom, że Saweljew nazywa się właściwie Dobrynin i jest zbiegiem ze Syberji, dokąd zesłany był za morderstwo. Po ucieczce z Syberji znowu popełnił jedno zabójstwo i dwa rozboje. Sąd okręgowy lubelski skazał go na całe życie do ciężkich robót.

Pożar kolejowy. 29 z. m. przejeżdżał cyrk z ludźmi i zwierzętami osobnym pociągiem przez jedną z pobocznych linij kolei Pacyfik w Ameryce. Pociąg składał się z 17 wagonów i zdążał do mieściny Gilden. W pierwszym kolosalnym wagonie ulokowało się na noc 60 mężczych członków Towarzystwa. W następnym wagonie mieściły się kobiety, a w dalszych wagonach konie z dozorcami. Około 1 w nocy, zajęło się z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny zaimprowizowane łóżko jednego z artystów w pierwszym wagonie. Całe towarzystwo rzuciło się ku drzwiom prowadzącym na galeryjkę umieszczoną pomiędzy wagonami, lecz zanim zdołali poodsuwać kufry którymi drzwi były zatarasowane, już cały wagon stał w płomieniach. Gęsty dym z gorającego pierza odebrał wszystkim przytomność, a kiedy pociąg zatrzymano, nie było już prawie kogo ratować. Odłączono tylko palący się wagon, a kobiety umieszczone w drugiem wagonie, okropnym płaczem towarzyszyły tej strasznej katastrofie. Ze wszystkich 60 tylko kilku zdołało ujść natychmiastowej śmierci lecz i ci są ciężko popaleni.

Straże ochotnicze w Królestwie. W Nowomińsku niedaleko od Warszawy na kolei Terespolskiej był temi dniami znaczniejszy pożar. *Kur. War.* podaje następującą wiadomość o działaniu tamtejszej straży ochotniczej. Pożar wybuchł o godzinie 3 i pół rano na ulicy Warszawskiej naprzeciw poczty, w starem domostwie żydowskiem na facjacie i w jednej chwili dach ogarnęły płomienie. Dowódzca straży ochotniczej p. Budkowski i dowódca toporników p. Pyrkosz pierwsi przybyli na miejsce i na wieść, że w płonącej facjacie znajduje się kobieta, nim nadeszły narzędzia ratunkowe, przyniеśli drabinę, po której p. B. wpadł do objętej płomieniem izby i przekonał się, że kobieta owa zdołała uciec. Tenże pan Budkowski spostrzegłszy wybiegającego z domu człowieka, na którym odzież oblana naftą płonąć zaczęła, powalił go na ziemię i własną osobą stłumił ogień. Te przykłady poświęcenia oddziałały na całą straż, która z takim zapałem pracowała przy ratunku, że gdy jeden z członków został przez konia stratowanym i przejechanym przez klatkę piersiową, podniósł się natychmiast i nie myśląc o opatrywaniu pokaleczeń, powrócił na zajmowane stanowisko. Dzięki tej energji, oraz zapałowi i poświęceniu wszystkich, pożar grożący niebezpieczeństwem całej części miasta został szybko opanowany i ograniczony do szkód względnie niewielkich.

Charków, 17. września. Kupiec Akimow ogłoszony został podstępnym bankrutem. Passywa wynoszą około miljona rubli. Do odpowiedzialności pociągnięto jako wspólników dwóch kupców i dwóch adwokatów.

W Czystopolu, (gub. kazańska) — jak donosi *Kaz. birż. list.* niejaki pijak, X., postanowił życie pędzić uczciwsze i rozpoczął takowe od denuncjacji. Podsłuchawszy rozmowę kilku biesiadników w jednym z szynków, wystosował, do kogo należało, denuncjację, w której powiada, że w mieście ukazali się „specjaliści“, niewierzący w Boga, zarażający ludność, upijający się, oraz, że pewien specjalista ogłasza nawet wszem wobec i każdemu z osobna, iż człowiek pochodzi od jakiejś małpy „Gawriły.“

Denuncjanta wyrzucono z miasta za smutną piśmienność.

Trzęsienie ziemi dało się czuć 13 b. m. w Pozarewac w Serbji. Trzęsienie było dość silne i trwało 4 sekundy.

Dzienniki wiedeńskie uskarżają się na wzmagający się ciągle import piwa bawarskiego do Austrji, W lipcu bieżącego roku importowano 1416 cetnarów metr. zaś w tym samym miesiącu zeszłego roku tylko 328 cetn. metr. piwa z Bawarji do Austrji.

Raport policyjny. Skradziono: Panu Jędrzejowi Weberowi pod l. 12 na Pasiekach z zamkniętego mieszkania kwotę 69 zł. i na tegoż nazwisko opiewającą książeczkę tut. kasy oszczędności na 300

złr. oznaczoną dwiema liczbami 13964 i 23316. P. Józefie Kozłowskiej kwotę 51 zł. i los krakowski na 20 zł. z zamkniętego mieszkania pod l. 22 ul. Krakowska. P. Janowi Jołkało pod l. 4 na Błoniach buciki nowe męzkie i kamizelkę wart. 5 zł. Znaleziono kartkę zastaw. zakładu zast. kred. z dnia 25. sierpnia b. r. l. 89367 na bekieszę za 6 zł. zastawioną, czerwony mały pularesik z papierami p. Teofila Uricha, akademika medycznego. Zabłąkany pies legawy maści białej żółto nakrapiany, przed trzema tygodniami w Rudnie przydybany, pozostaje u p. Józefa Guneermanna w Weissenberg, pow. Gródeckiego. Przydybano tej nocy na ulicy sześcioletniego chłopaka bez przytułku i oddano go do miejsk. komisarjatu III. dzielnicy, tenże podał, że się nazywa Wincenty Taraszyński, że jego matka nie żyje, a ojciec ślusarz, wyjechawszy ze Lwowa, zostawił go bez opieki.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. P. Żelazowski popisywał się w piątek jako Ryszard III na naszej scenie. Miał on bez wątpienia trudne zadanie, bo żywo jeszcze stoi w pamięci naszej świetna kreacja p. Ładnowskiego, który w roli tej, panującej nad całą sztuką, umiał być rzeczywiście demonem.

P. Żelazowski tego niepotrafił. Wystudjował on sumiennie rolę, w szczegółach odgadł charakter Ryszarda i ucharakteryzował się odpowiednio do tradycji historycznej, ale nie miał dość grozy w sobie i nienmiał jej także wywołać wśród publiczności. Maska, chód jego koszlawy, krzywe ramię i pochylona szyja składały się na wyborną fotografię demonicznego Ryszarda III, spokojny, choć stanowczy i wyrazisty ton mowy i deklamacja doskonale oddały szorstkość i dzikość natury potwornej króla, szczegóły pojedyncze prześlicznie były obmyślane i oddane, a przecież całość nie czyniła takiego wrażenia, jakby należało z tego powodu, że w rutynie dotychczasowej naszego artysty czuć udawanie, że pomimo inteligentnego i głębokiego zrozumienia roli, artysta nie umiał się jeszcze wżyć w charakter zupełnie i gra tylko zamiast tworzyć.

Jest to wyłącznie przyczyną braku wyrobienia sił i nie weźmie nam za złe artysta, gdy mu powiemy, że ma wszelkie warunki do odegrania roli Ryszarda III., ale bierze ją dziś jeszcze za surowo i dlatego gra jego w całości nie robi należytego wrażenia, mimo głębokich i misternych szczegółów.

P. Żelazowski zrozumie nas, że niechcemy mu bynajmniej odradzać grania bohaterów Shakespearowskich, przeciwnie, wszak widzimy w nim do tych ról wszystkie warunki, a chcemy tylko powiedzieć, że p. Żelazowski skończonym artystą nie jest i źle by było, aby już był skończonym, gdyż owoc szybko dojrzewający rychło się także psuje.

Obecnie niech nam pozwoli artysta zwrócić swoją uwagę na to, że całkiem niepotrzebnie tak ostentacyjnie wynosić się każe mnichom po wyjściu lorda majora i z taką ostentacją rzuca na bok brewiarz. Aby oznaczyć, że to wszystko było komedją, wystarczy to, co czynił w tej scenie p. Ładnowski, odwrócenie się od mnichów, którzy poznają sami, że ich rola już skończona i obojętne odrzucenie książki. Na nabożności, kryjącej drapieztwo u p. Żelazowskiego łatwo się mógł poznać nawet sam lord major, bo p. Ż. zanadto starał się zaznaczyć, że to wszystko komedja i oszustwo. Tyle o p. Ż., ale na zakończenie jeszcze słowo. P. Żelazowski w pierwszych trzech aktach powtarzał bezustannie jeden ruch: wyciąganie szpady z pochwy do połowy. Maniera ta może być, przypuszczamy, charakterystyczna dla Ryszarda, ale powtarzana zbyt często razi jednostajnością i działa nawet na widza denerwującego, a więc nieprzyjemnie i nieestetycznie.

O reszcie grających niepodobna powiedzieć wiele pochlebnego. Oprócz ról kobiecych (pani Aszpergerowa, Nowakowska i Woleńska) odegranych z powagą i uczuciem, reszta postaci dramatu niemiała odpowiednich reprezentantów, wykonawcy mniejszych ról szczególnie budzili niejednokrotnie śmiech homeryczny w amfiteatrze, szczególnie zaś jeden z gońców w akcie czwartym, który z wielkiego kłopotu wpadłszy na scenę jąkał się i potykał aż do końca frazesu.

— (Repertoar). W poniedziałek 22 bm. po raz 8 „Małek“ tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego. We wtorek 23 bm. Na dochód „Marjana Almy: „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha. We środę 24 bm. „Zięć pana Poirier“ komedja w 3 aktach Emila Augier i Juljusza Sandeau. We czwartek 25 bm. „Carmen“ opera w 4 aktach J. Bizetta.

Na dochód p. Almy, który zeszłego roku nie mógł się doczekać benefisu, przedstawione będą we wtorek „Opowieści Hoffmana“. Publiczność otaczająca sympatją i prawdziwym uznaniem zasługi i pracowitość tego artysty pospieszy z pewnością wynagrodzić mu to wszystko zapełnieniem amfiteatru i serdecznym oklaskiem.

„Szach i mat“. Taki jest tytuł świeżo wykończonej komedji Józefa Blizińskiego, która ma być wkrótce wystawioną na scenie krakowskiej. Utwór powyższy pierwotnie był zatytułowany „Na stypie“, po wykończeniu jednak autor zmienił go.

Mierzwiński wystąpi w tych dniach jako „Arnold“ w Turyńskim teatrze nadwornym, a następnie śpiewać będzie w nowej operze Catalaniego p. t. „Dejanira“.

Według szkicu Matejki, znanego powszechnie, a przedstawiającego „św. Ludwika, dążącego na wyprawę krzyżową“ wykonał uczeń jego p. Lisiewicz duży obraz przeznaczony do jednego z kościołów w Inflantach. Obraz ten chwilowo wystawiony w Sukiennicach zajmuje bez ram całą wysokość sali.

Czeski kompozytor Dvořák doznał znów w Anglji entuzjastycznego przyjęcia. Jego „Stabat Mater“ wykonane w katedrze Worcesterskiej wywarło głębsze jeszcze wrażenie jak w zeszłym roku w sali koncertowej. Dzienniki angielskie pełne są pochwał dla czeskiego mistrza.

W Burgteatrze przedstawiony będzie w grudniu nowy dramat Szigligetego pod tytułem „Pretendent do tronu“.

Hans Bülow ruszy niedługo wraz z kapelą nadworną ks. Meiningen z koncertami symfonicznymi.

„Przekłady włoskie dramatów Al. Świętochowskiego, a mianowicie trzech jednoaktowych dramatów, wyszedł we Florencji. Tłumaczenia tego dokonała pani Walerja Leliwa Hryniewska, a poświęciła pracę swoją Kraszewskiemu, objaśniając w przedmowie, iż zmuszona z powodu zdrowia przebywać we Włoszech, pragnie przysłużyć się tak własnej ojczyźnie, jak krajowi, w którym znalazła gościnność, przekładem niektórych celniejszych utworów naszej obecnej literatury, pracą zaś swoją chce hołd oddać nestorowi naszego piśmiennictwa i przesłać mu zarazem dowód swej czci głębokiej, oraz współczucia w nieszczęściu, jakie go dotknęło.

Z izby sądowej.

Antoni Zbrański, rodem ze Lwowa, ma lat 34, z których przesiedział 15 w więzieniu. Dla ścisłości jednak dodać wypada, że Zbrański 12 razy zasądzony, odbył razem kary lat 12, a 3 mniej więcej lata zajął areszt śledczy. Wszystkie wyroki były za kradzież, i to zawsze za kradzież nieznaczną, bo Zbrański zna ustawę bardzo dobrze i nigdy nie puszczał się na kradzieże grube. Zawsze nim co ukradł, rozważał dobrze, żeby wartość przedmiotu nie przenosiła 25 złr. Zapomniał jednak Zbrański o jednym podstępnym paragrafie kodeksu karnego, który traktuje o kradzieży nałogowej i to zapomnienie doprowadziło go do nieszczęścia. Zbrański ukradł dnia 17go lipca b. r. u p. Handa na Zamarstynowie zwierciadło za 5 złr. Następnie dnia 8go sierpnia b. r. przechodząc nocną porą koło mieszkania p. Szczerbickiego w ulicy Czarneckiego, spostrzegł, że okienko (tak zw. lufcik) w oknie było otwarte. Zdjęty ciekawością, wlazł nasz Antoni przez okienko do pokoju i począł z wielkiem zajęciem przeglądać kredens, szukając przedmiotu nie zbyt drogiego, a łatwego do zbycia. Tymczasem służąca p. Szczerbickiego, Zofia Formańska, która jeszcze nie spała, posłyszała szelest i złapała złodzieja na gorącym uczynku. Rozpoczęło się szamotanie, wreszcie Zbrański wyrwał się i uciekł, pozostawiając jednak w ręku dzielnej służącej połę od surduta. Wczoraj stawał Zbrański za te figle przed sądem przysięgłych. Prokurator p. Litwinowicz wobec przyznania się Zbrańskiego, przemawiał już tylko za skwalifikowaniem go jako nałogowego złodzieja. Obrońca (z urzędu) p. Romanowski ku ogólnemu zdziwieniu, zrzekł się obrony, a trybunał (przewodniczący p. Majewski) na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Zbrańskiego na 6 lat ciężkiego więzienia. Tak to ciekawość i nie dość dokładna znajomość ustawy karnej, doprowadziły Zbrańskiego do tego, że na lat 6 zawiesić musi swoją publiczną działalność.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 20 września. Przed straceniem prosił anarchista Kammerer kata, aby się prędko sprawił (patrz poniżej). Wojsko przeznaczone do asystowania przy egzekucji zaalarmowano o godz. 5 zrana sygnałami.

Zagrzeb, 20 września. Sejm chorwacki został zwołany na dzień 30 bm.

Berlin, 20 września. Tutejszy *Tagblatt* donosi, że na ostatnim objedzie podczas zjazdu w Skierniewicach, car wzniósł trzy toasty: na pomyślność narodu niemieckiego, na cześć cesarza Wilhelma i ces. Franciszka Józefa, ale nie na pomyślność ludów Austrji. Ogłoszenia tych toastów zaniechano, aby uniknąć komentowania ich we Lwowie.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 20 września. Wydział krajowy morawski uchwalił w sprawie projektu kanału między Dunajem i Odrą zwołać ankietę przedwstępną na 29 bm. do Berna.

Wniosek względem przywrócenia wojskowej akademji medycznej we Wiedniu, wypracowany przez sanitarny departament ministerstwa wojny, będzie przedłożony delegacjom wspólnym na nadchodzącej sesji.

Znowu zapowiadają, że ministerjum handlu niebawem podejmie nanowo rokowania z radą zawiadowczą kolei Albrechta względem zupełnego upaństwowienia tej kolei.

Ministerstwo handlu udzieliło firmie Lindheim i Spółka w Wiedniu przedwstępną koncesję na budowę kolei lokalnej od dworca kolei północnej w Bielsku przez Białę aż do tak zwanego „lasku cygańskiego“ pod Białą.

W Wiedniu wyszedł rocznik sprawozdania o państwowych kolejach austrjacko-węgierskiej monarchji. Autorem książki jest p. Ignacy Konta, radca rządowy i szef oddziału statystycznego jeneralnej dyrekcji kolei państwowych. Pomiędzy innemi znajduje się w tym roczniku twierdzenie, że Polacy żądając samoistnej dyrekcji dla kolei państwowych w Galicji, rozniecili narodowo polityczne zatargi, „a jakkolwiek rząd potrafił zażegnać szczęśliwie tę burzę“, to przecież „zapamiętałość“ z jaką Polacy „spór ten“ prowadzili, „przyczyniła wiele niepotrzebnej pracy i wpłynęła na opóźnienie organizacji kolei państwowych“. Urzędowa ta publikacja drwi sobie wreszcie z „decentralizacji“, jako dążności wcale niezgodnej z interesami kolei państwowych, na co się zresztą „zgadzają wszyscy ludzie fachowi“.

Budapeszt 20 września. *Pesti Hirlap* dowiaduje się, że ks. Bismark oddawna zajęty myślą przeciwstawienia jakiejś potęgi takzwanej „haute finance“ miał teraz przyjść do konkluzji i zamierza zburzyć jej podstawy za pomocą presyj ustaw drakońskich i licznych konwersyj renty.

Mówią o następujących zmianach w gabinecie: ministrem honwedów ma zostać Orczy, minister handlu Szechenyi na jego miejsce ministrem dworu, bar. Kemenyi handlu, a ministrem komunikacji hr. Ludwik Tisza.

Hr. Wojciech Dzieduszycki przesłał do dra Falka, redaktora *Pester Lloyda* pismo, w którem prostuje pofałszowane przez *Nową Pressę* ustępy swojej mowy stanisławowskiej. *Pester Lloyd* podawszy to pismo, powiada, że cieszy go, iż w skutek jego artykułu nieporozumienie zostało usunięte, i oświadcza, że na mowę hr. Dzieduszyckiego, jak właściwie opiewała, najzupełniej się pisze.

Inszpruk, 20. września. Dzisiaj przybyli tu, dla udziału w otwarciu kolei Arulańskiej ministrowie Taaffe, Falkenhayn, Pino, tudzież pp. Czedik, Klaps, Wittek i inni.

Wczoraj przyjmował cesarz księcia Alençon, który nie daleko od Inszpruku z małonką przebywa. Cesarz rewizytował go w hotelu „Europe“. Po obiedzie wyprawiono na cześć cesarza korowód z pochodniami.

Zagrzeb 20 września. W wyborach do sejmu kroackiego stronnictwo rządowe uzyskało 69 mandatów, do których doliczyć należy jeszcze czterech posłów z żadnem stronnictwem nie związanych.

Berlin, 20. września. Prywatne depesze donoszą, że Niemcy, Austrja i Moskwa zaproponują wszystkim, a także Stanom Zjednoczonym, wspólną konwencję, mocą której anarchistów traktowanoby jako zbrodniarzy pospolitych i wzajemnie sobie wydawano.

Paryż 20 września. Jak słychać, na zjeździe cesarskim wiele traktowano o Egipcie i Bismark miał zwołanie nowej konferencji uznać za potrzebne.

Rzym 20 września. Koła narodowe wyrażają się o zjeździe w Skierniewicach bardzo sympatycznie widząc w nim rękojmię utrzymania pokoju i tarczę przeciw nowym zawikłaniom w Europie.

Podług dziennika *Rassegna* najznakomitsze instytucje finansowe z powodu obecnego przesilenia uchwalą prolongatę wekslów handlowych, zalegających w portfelach. Narady nad tem już się rozpoczęły. Skazany jezuita, o. Curci, odwołuje w dziennikach katolickich wszystko, co w jego pismach papież znalazł przeciwnego wierze, moralności i karności kościelnej.

Petersburg 16 września. *Bałtijskij Wiestnik* opisuje jedną z tych niewinnych mistyfikacyj, których bywają od czasu do czasu widownią miejscowości pograniczne, lub opodal od granicy położone, a które pomimo najszczerszych chęci wprawiają w zamyślenie każdego mniej więcej spokojnego obywatela. Parę tygodni temu rybacy z Magnushof zauważyli przy ujściu Dźwiny dwie nieznane sobie łodzie, lawirujące w różnym kierunku i zatrzymujące się w różnych punktach. W parę dni później te same dwie łodzie były widziane w Bolderaa o kilka mil powyżej Rygi i tutaj ludność przybrzeżna mówiła, że te dwie łodzie należą do jakichś pruskich rybaków, mających jakoby prawo łowienia ryb na tych wybrzeżach. Wiedzeni ciekawością rybacy miejscowi zaczęli śledzić i podglądać, jakiemi sieciami łowią ryby prusacy, i ku wielkiemu swemu zdumieniu zobaczyli, że te łodzie mają tylko jeden więcierz niewiększy od worka, który zatem bardzo mało ryb złowić może. Podpłynąwszy jeszcze bliżej zauważyli, że w łodziach siedzą nie żadni rybacy ale bardzo ładnie ubrani panowie, mówiący po niemiecku, których widziano przedtem w Bolderaa, gdzie wydawali dość pieniędzy, płacąc często złotemi markami. Nareszcie, kiedy wołostnyj starszyna z Magnushofu wybrał się na morze, aby dotrzeć bliżej do tych ichmościów i skonfiskować ich przyrządy i sieci, bo w Magnushof obcym łowić ryb niewolno, obie łodzie oddaliły się spiesznie i wypłynęły na pełne morze; więcej już ani tych łodzi, ani panów którzy w nich siedzieli nie oglądano. Gazeta dodaje, że wedle opinji wszystkich, to nie byli rybacy, ale emisarjusze, którzy dopełnili pomiaru głębi na wybrzeżu bałtyckiem. Były to zapewne dwie szalupy, spuszczone ze statku stojącego na pełnem morzu i w takiem oddaleniu, z którego nie mógł być spostrzeżony.

Petersburg 20 września. Organ Katkowa twierdzi, że Kalnoky zobowiązał się formalnie w obec Rosji, że w sprawie Polski mniej rażące Rosję zajmie stanowisko.

W sobotę wieziono w Moskwie do dworca pod silną eskortą kilku aresztowanych ostatniemi czasy nihilistów. Kiedy lud na targu będący dowiedział się, że aresztowani są nihilistami, rzucił się na nich z zwierzęcą srogością, tak, że żandarmi z bronią w ręku torować sobie musieli drogę i ranili kilka osób.

Nihilista Deutsch wydany Rosji przybył pod surową strażą do Odessy. Stanie on już w tych dniach przed sądem wojennym. Oskarżenie obwinia go zamordowanie studenta Gorynwicza.

Gospodarstwo przemysł i handel

VIII. posiedzenie plenarne lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek 23. września 1884 roku o godzinie 6 wieczór, w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Protokołowanie firmy. Ostęplowanie ksiąg kupieckich. Koncesjonowanie destylarń nafty. Zawiązanie Stowarzyszeń przemysłowych w powiatach kałuskim i żydaczowskim. Mianowanie ocenicieli sądowych. Sprowadzanie benzyny dla celów fabrycznych.

Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego podaje do wiadomości P. T. Członków, którzy w podróży na walne zgromadzenie w Przemyślu, użyć muszą kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, — a posiadają karty legitymacyjne towarzystwa na rok 1884, aby się zgłosili bezzwłocznie do Wydziału po karty legitymacyjne wystawione przez dyrekcję kolei wspomnionej, gdyż tylko pod tym warunkiem korzystać będą mogli z $33^1/_3$ procentowego opustu z ceny jazdy II lub III klasą zwyczajnymi pociągami.

Wystawa tarnopolska. Od komitetu otrzymaliśmy następujące ogłoszenie: Od 26 do 30 września odbędzie się w Tarnopolu „Wystawa krajowa pszczelniczo-ogrodnicza i przemysłu domowego“. W piątek 26 b. m. o godzinie $11^1/_2$ przedpołudniem nastąpi po nabożeństwie otwarcie wystawy. Wstęp w dzień otwarcia i zamknięcia wystawy po 30 ct. od osoby, w dniach: 27, 28, 29, po 20 ct. W tych dniach w godzinach przedpołudniowych płacą grupy włościan i mieszczan złożone z najmniej 20 osób po 5 ct. od osoby — młodzież szkolna i wojskowi do stopnia podoficera płacą połowę ceny w wymienionych dniach przypadającej. Karty wstępu sprzedawane będą u wejścia na plac wystawy, nadto sprzedaje sekretarjat bilety na cały przeciąg wystawy po cenie 1 złr. w. a. Ponieważ z ogólnego zajęcia się całego kraju wystawą tarnopolską rokować można takowej jak najświetniejsze powodzenie, odzywa się przeto komitet do P. T. Publiczności, by zechciała jak najliczniej tę wystawę zwiedzić, a tem samem dać dowód, iż urządzenie tej wystawy, mającej na celu wykazanie rozwojn powyżej wyrażonej gałęzi gospodarstwa krajowego było wskazanem potrzebą czasu. W końcu zawiadamia komitet, iż postarał się o zniżone ceny jazdy i przewozu przedmiotów wystawowych, ustanowił osobne biuro kwaterunkowe i poczynił kroki tak celem uprzyjemnienia gościom pobytu w Tarnopolu, jakoteż położenia tamy możliwemu wyzyskaniu. Bliższe szczegóły określi osobna instrukcja. Z komitetu krajowej wystawy pszczelniczo-ogrodniczej i przemysłu domowego. *Szczęsny hr. Koziebrodzki*, prezes komitetu wystawy. *Prof. Władysław Boberski*, sekresarz komitetu. *Dr. Teofil Ciesielski*, prezes Towarz. pszczelniczo-ogrodniczego. *T. Merunowicz*, sekretarz Towarzystwa.

Kraków, 19go września. W skutek rozpoczynających się dzisiaj świąt starozakonnych, ruch i obrót na targu Kleparskim były słabe, a plac targowy w południe już był prawie opróżniony.

Płacono: za pszenicę **żółtą** w wadze 100 kilogramów od 8·— do 8·60 złr.; czerwoną od 8.25 do 9·— złr.; białą od 8·25 do 9·— złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50 złr.; poślednie od 7·10 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 7·— do 7·30 złr.: owies od 6.75 do 7·10 złr.; groch od 10·50 do 12·50 złr.; fasolę od —·— do —·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·50 do 8·50 złr. jagły od 13·— do 14·— złr.; tatarkę od 9·— do 9·50 złr.; rzepak od 12·— do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od 40·— do 55·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Przyjechali d. 20. września

Hotel ŻORZA: K. Tuczyński z Skoryk, J. Jaruntowski z Załanowa, A. Fedorowicz z Wiednia, A. Hausner z Brodów, R. Berger z Lipska.

Hotel EUROPEJSKI: Hr. Mielżyński z Poznania, L. Kukawski ze Zbaraża, A. Brodzki z Rosji, dr, Kübel z Czerniowiec, E. J. Zilver z Rotterdamu, J Vries z Rotterdamu.

Telegramy targowe z dn. 20. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 38.50 — 38.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.92—7.94 zł., rzepak 12·25 zł. Berlin pszenica 148·25 m., żyto — m., okowita 48 30 m., olej rzepakowy 53·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43·90 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. września: 14·— do 14·25. Brema 7·70 do -.— Hamburg: 7.90 na wrzesień 7·75·— na wrzesień-grudzień 7·90. Antwerpja: na wrzesień 19·50. Newy-York: 8·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 20. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 --	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	189 50	192 40
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 90	87 90
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	57	59
„ „ „ „ 5% „ „	56	58
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 —	101 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ¼	1 24¼
100 marek niemieckich .	59 45	60 15

Wiedeń dnia 20. września 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 50	54 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	296 75	295 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 50	104 75
Unionbank za 100 zł.	90 25	89 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 50	268 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 80	148 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	303 25	303 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 75	190 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 00	125 70
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	100 60	100 50
Cisańskie losy	177 80	115 20
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	20 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 75	92 57
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	103 80	103 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23 85	1 23 ⅝
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 25	114 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 20. września 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	298 50	296 30
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	268 00
Renta papierowa	90 50	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 —	9 68—
Usposobienie: ustalone		
Berlin, d. 20. września 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 40	207 —
Akcje austr. kredytowe	521 50	499 —
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	167 40

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 22. września.

Obiad droższy. Zupa rakowa. Polędwica z kartoflami i sardelowem masłem. Kaczki z kompotem. Budyń z szodonem.

Obiad tańszy. Zupa grzybkowa. Udziec barani z buraczkami. Ptysie parzone.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 21 września, o godz. pół do 4tej, **Podróż do Afryki** opera kom. w 3 aktach a 4 odsłonach Soupego. Wieczór o godz. 7, **Ryszard III.** tragedja w 5 aktach W. Szekspira. przekład J. Szujskiego.

Nieomylne!

Skuteczność zaręcza się! — *Natychmiastowy skutek!*

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust,“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów, Flakon 60 ct. (81)

Żadne oszustwo!

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

PODRĘCZNIK

dla

stowarzysz. zaliczkowych

ułożył

Zygmunt Medweczky

Cena zł. 3.

u autora w biórze Towarz. wzajemnego kredytu.

Lwów. ul. Halicka 13.

Przed fałszywemi „Siriuszami“ ostrzega się!

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1 50, i 1·60.

Na prowincji

4¾ kilo 7 złr. 70 ct. i 8·20 ct.

franco.

Co miesiąca świeży transport.

M. BEYER i Spł.

Magazyn fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej,

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1,
Kraków, Rynek, Sukiennice,
(402) **Tryjest**, Corso 607—3,
Wiedeń, Spiegelgasse, l. 11,
Skład hurtowny: Göttweihergasse, l. 1,

polecają w największym wyborze z własnych fabryk bieliznę, która nietylko jest najgustowniej wykończoną, ale jest z najlepszego materjału i najstaranniej szytą.

Koszule damskie dzienne z najlepszego Chiffonu pojedyncze i ozdobne w 4 wielk. po zł. 1, 1.25, 1.40, 1.50, 1.65, 1.75, 1.85, 2 i 2.30.
Koszule dzienne płócienne, po zł 2, 2.50, 2.60, 2.80, 3, 4 5 i 6.
Koszule damskie nocne, Chiffon po zł. 1.85, 2.10, 2 50, 3, 4 i 5.
„ „ „ płócienne po zł. 3.30, 4, 4.50, 5, 6 i 7.
Kaftaniki z nalepszego Chiffonu po zł. —95, 1, 1.15, 1.40, 1.85, 2, 2.10, 2.80, 3, 3.27, 3.50, 4 i 5.
Spodnice kostjum. po zł. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 8, i 10.
Majtki po zł. —95, 1.40, 1.75, 2, 2.10. 2.50 i 3.

BIELIZNA MĘZKA

Koszule salonowe z najlepszego Chiffonu po zł. 1.40, 1.50, 1.85, 2, 2.10, 2.25, 2.50 i 2.80.
Koszule płócienne po zł. 3.50, 4, 4.50, 5 i 6.
Kalesony z najlepszego materjału, nasz specjalny wyrób po zł. 1.25, 1.30, 135 i 1.50.
Kołnierze męskie poczwórne najlepsze w 8 fason. tuzin po zł. 2.50.
Mankiety poczwórne najlepsze tuzin po zł. 4.
Chustki płócienne do nosa z kolorow. szlakami, tuzin po zł. 2.60.
„ „ „ białe z dużą haft. literą, tuzin zł. 4.
Płótna, stołowa bielizna i gotowa bielizna dla dzieci, od 2 do 16 lat w największym wyborze zawsze na składzie.

M. Beyer i Spł.

LWÓW, ulica Karola Ludwika, liczba I.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują sie i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Fortepiany z fabryk najlepszych są do wypożyczenia w rynku l. 12 na I piętrze drzwi na prawo, powyżej handlu p. Kleina drugi dom od ulicy Serbskiej. [984)

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu od 3 do 7 popołudniu ulica Zielona l 22. na dole. (1032)

Anna Konopacka, uczennica Liszta udziela lekcji gry na fortepianie, tak we własnem mieszkaniu, jakoteż w domach uczennic. Osoby interesowane zechcą się zgłosić między godzinami 1. i 4. popołudniu, pod adresą: ulica Ochronek l. 4 willa inżyniera Kędzierskiego. (1049)

Pokoiku małego taniego a suchego, poszukuje się dla kawalera od 1. października. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“. pod dewizą „232“.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Masło świeże, niesolone, w paczkach po 5 kilo, z opakowaniem i franco rozsyła po 5 zł. 50 ct., Zarząd dóbr Nowe-sioło koło Stryja. (1052]

Szukający zajęcia.

Subjekt z handlu towarów galanteryjnych poszukuje zajęcia; na żądanie może się chlubnem świadectwem wykazać. Łaskawe zgłoszenia J. S. poste restante, Sądowa-Wisznia. (1033]

Powróciwszy z kąpiel, polecam się jako fachowy, do hydropatycznych nacierań w miejscu. Wiadomość w kantorze Orłowskiego ul. Wałowa l. 13. (1050)

Alfons Trawous c. k. ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia przy nieerarialnym Urzędzie pocztowym. Zgłoszenia uprasza adresować Alfons Trawous c. k. ekspedytor pocztowy Lwów poste restante. (1046)

Stangret w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju. Rozumie się też doskonale na leczeniu bydła i koni, w dowód czego ma świadectwo gminne. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. E. S. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. [1045]

Osoba, władająca po francusku i niem. po polsku i mająca początki muzyki życzy sobie umieszczenia na wsi do małych dzieci za mierną płacę. Adres: Dominikańska ulica l. 2 piętro I. u p. Podlewskiej. (104,)

Posady i zatrudnienia.

Rachmistrz poszukuje się dla folwarku w Ottyniowicach, stacja kolei Czerniowieckiej Chodorów. Tylko osobiste zgłoszenie się uwzględnionem będzie: (1051)

Kupno i sprzedaż.

Dworek mały z ogrodem we Lwowie, ktoby miał do zbycia z długami, z małą dopłatą, lub tysiąc zł. zaraz, reszta w rocznych ratach, zechce się zgłosić listownie, podając warunki do K. Z. poste restante Lwów. (1041]

Do sprzedania lub w zamian na dom we Lwowie. Folwark pod Lwowem składający się z budynków stawianych w 1881 r. a to: dom szwajcarski o 4. pokojach 2. kuchniach, z spiżarnią, przedsionkiem i piwnicą murowaną pod domem; stajnia na 12 sztuk, szpichlerzyk, stodoła, szopa, bróg i chlew, 6 morgów lasu i pola na 15 korcy wysiewu. Wiadomość pod l. B. D. w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. (1025)

Na sprzedaż Łazienki św. Anny piękna realność we Lwowie ul. Akademicka l. 10, przestrzeni sążni kwadr. 620, składająca się z frontowego placu, domu piątrowego, oficyny i ogrodów, z przedsiębiorstwa dochód sześć i pół procentu. Na sprzedaż realność w Brzeżanach, na miasteczku dwa domy parterowe z ogrodem sążni kwadr. 600. Wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach św. Anny. (1039]

Fortepiany nowe z pierwszorzędnych znanych fabryk: **Hofbauera, Hamburgera, Chytracka**: jakoteż przegrane, Stelzhammera na 7 oktaw z metalową płytą za 250 złr. i **pianino mahoniowe** za 180 złr. do sprzedania u fortepianisty **Karola Mareckiego**. Lwów ul. Kopernika gdzie biuro telegrafu. Gwarancja pisemna. (1041)

Koń bosniacki, ujeżdżony, szczególniej dla młodych jeźdźców przydatny, jest do sprzedania. Wiadomość: Kadra furwezów, kasarnia Janowska. (1048]

Meble mało używane tanio do nabycia. — **Obraz** olejny „Magdalena pokutująca“ wartości zł. 100, za zł. 50. Wiadomość u stróża, ul. Chorążczyzny l. 17. (1034]

Ktoby miał do sprzedania **magiel** korbowy, lub zwykły, w dobrym stanie, raczy zawiadomić właściciela kamienicy na rogu ulicy Akademickiej i Zimorowicza. (1028)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Do sprzedania bardzo tanio **kareta wiedeńska** mało używana. Wiadomość w gmachu teatralnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Kamienica piątrowa 23 pokoje z salonem, z ogrodem i gruntem pod budowę, wolne lata, 12. w blizkości tranwaju i ogrodu miejsk., 10000. długu kasy oszczędn., do sprzedania. Adres: w Adm. „Kurjera Lwowskiego.“ [1056)

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz 2—4. po południu. [1027]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Mieszkania i sklepy.

1 obszerny pokój kawalerski, frontowy o 2 oknach przy ul. Łyczakowskiej l. 14 na I piętrze zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt i usługa. [1017)

1 pokój z kuchnią na I piętrze do wynajęcia, Rynek, liczba 26. (1011]

1 pokój z osobnym wychodem pod l. 11 ul. Teatyńska zaraz do wynajęcia. (998)

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze przy ul. Żółkiewskiej l. 69, zaraz do wynajęcia. (1057)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego ul. Staszica l. 7, od 1go października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. [995)

2 3 lub 4 pokoje elegancko umeblowane, na czas sejmu do wynajęcia w ogrodzie ul. Majerowska l. 7. [994]

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9. (1036]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależnościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981)

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. (1054]

Restauracja kasynowa i hotelowa w jednem z miast prawincjonalnych przy koleji położonem, jest w każdym czasie bardzo korzystnie do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Wgo pana Gorgona w Zamarstynowie obok Lwowa. (1038]

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.